

KAZIMIERZ ORZECZOWSKI

## ZAGADNIENIE ASYMILACJI MNIEJSZOŚCI NA TLE POLSKIEGO SZKOLNICTWA Powszechnego NA GÓRNYM ŚLĄSKU

### WSTĘP.

Punktem wyjścia dla niniejszych rozważań jest data 9 grudnia 1925 roku. W tym dniu bowiem po raz pierwszy wypowiedziano w Lidze Narodów tezę, że asymilacja jest jednym z celów ochrony mniejszości.

Affrancio de Mello Franco<sup>1)</sup>, delegowany Brazylii, jako ówczesny referent spraw mniejszości złożył tego dnia na 37 posiedzeniu Rady Ligi Narodów obszerne sprawozdanie, w którym pomieścił uwagę tej treści:

„...Wydaje mi się nie budzącym wątpliwości, że ci, którzy stworzyli system ochrony, nie myśleli o tym, aby wewnątrz pewnych państw stworzyć grupę mieszkańców, która wiecznie czuje się obca w organizmie danego narodu; przeciwnie, chcieli oni dla członków tej grupy stworzyć stan ochrony prawnej, który byłby w stanie zabezpieczyć pod każdym względem ich nietykalność osobistą i stopniowo przygotowywać konieczne warunki dla pełnego narodowego zjednoczenia...“<sup>2)</sup>

Było to — jak wynika z niedwuznacznej wzmianki w protokole<sup>3)</sup> — oświadczenie o charakterze prywatnym. Fakt ten nie zmniejsza jego znaczenia, ponieważ pochodzi ono od oficjalnego sprawozdawcy Ligi, później zaś zostało poparte przez wypowiedzi trzech innych mężów stanu, zabierających na posiedzeniu głos po przedstawicielu Brazylii<sup>4)</sup>. Mianowicie Austen Chamberlain (Anglia) przyłączył się wyraźnie do zdania Mello Franco, oświadczając, że:

„...przedmiotem traktatów i celem Ligi Narodów jest zapewnić mniejszościom ten zakres opieki i sprawiedliwości, który je stopniowo doprowadzi do stopienia się ze społecznością narodową, do której należą...“<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Flachbarth Ernst, System des internationalen Minderheitenrechtes. Budapest 1937, str. 119.

<sup>2)</sup> Journal Officiel, Genève, Roczn. VII, nr 2, str. 142: „Il me semble irrécusable que ceux qui ont conçu ce système de protection ne songeaient pas à créer, dans le sein de certains Etats, une masse d'habitants se considérant perpétuellement étrangers à l'organisme général de la nation; mais, au contraire, qu'ils voulaient, pour les éléments de cette masse, le statut de protection juridique capable d'assurer le respect à l'inviolabilité des personnes, sous tous les aspects, et de préparer, peu à peu, les conditions nécessaires à l'établissement de la complète unité nationale“.

<sup>3)</sup> J. O., Ibidem, str. 139: „...les quelques déclarations personnelles...“.

<sup>4)</sup> Schwalb Willi, Die Assimilationsfrage im Problem der nationalen Minderheiten. Würzburg 1931, str. 11.

<sup>5)</sup> J. O., ibid, str. 144: „Comme M. de Mello Franco l'a justement déclaré, l'objet des traités de minorité et le but que poursuit le Conseil... sont d'assurer aux minorités le degré de protection et de justice qui les mettra graduellement en mesure de se fondre dans la communauté nationale à laquelle elles appartiennent“.

Podobne stanowisko zajęli Benesz, reprezentant Czechosłowacji, i delegat Belgii Hyman<sup>6)</sup>.

Nie zmienia również postaci rzeczy informacja uzyskana przez Trampler<sup>7)</sup> w Generalnym Sekretariacie Ligi, wedle której sprawozdanie de Mello Franco miało rzekomo powstać w ciągu kilku godzin przed jego wygłoszeniem, wskutek czego nie mogło być należycie przemyślane. Dla nas decydujący jest jedynie wpływ, jaki to sprawozdanie wywarło.

Wpływ ten zaś był bardzo duży, albowiem aż do 54 posiedzenia Rady Ligi, tj. do wystąpienia Stresemanna, większość wpływowych polityków holdowała teorii asymilacji<sup>8)</sup>, niejednokrotnie też powoływano się na oświadczenie Mello Franco<sup>9)</sup>.

Reakcja na takie postawienie kwestii przez delegata Brazylii nie kazała na siebie długo czekać. Już bowiem Komisja dla Spraw Mniejszości, wyłoniona ze Światowego Związku dla Popierania Ligi Narodów, na sesji genewskiej, odbytej w dniu 8 marca 1926 r., uchwaliła projekt rezolucji dotyczącej przyszłości mniejszości narodowych. Projekt zawierał między innymi takie zdanie, atakujące tezę Mello Franco:

„...Koniecznym jest uznać mniejszości za trwałe (permanentny) i pożyteczny element ludności państwa...“<sup>10)</sup>

Następnie hr. Apponyi, delegat Węgier, wystąpił na VIII posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów (wrzesień 1927) przeciwko wspomnianej tezie. W przemówieniu jego znajduje się ustęp następujący:

„...Jeżeli te słowa (sc. teza Brazylijczyka, przyp. aut.) oznaczają całkowite zniknięcie indywidualności narodowo-kulturalnej, zastąpienie nagłej śmierci (narodu, przyp. aut.) przez powolną, to musi się przeciwko nim zaprotestować najbardziej kategorycznie...“<sup>11)</sup>.

Wystąpienie Apponyiego poważnie naruszyło stanowisko, które zajmowała w Lidze Narodów teoria asymilacji mniejszości. Nie pomogły jej też wysiłki podjęte w kwietniu 1928 r. przez greckiego uczonego prof. Politisa z okazji petycji albańskiej<sup>12)</sup>.

Już bowiem we wrześniu tegoż roku przedstawiciel Szwajcarii Motta, a następnie kanclerz Austrii Seipel stwierdzili istnienie „świętego prawa“ mniejszości do zachowania swego języka, religii, zwyczajów — całej odrębności narodowej<sup>13)</sup>.

Atak jednakże najgwałtowniejszy, który spowodował ostateczne odrzucenie teorii Mello Franco, nastąpił dopiero w 1929 r. i pochodził od niemieckiego ministra spraw zagranicznych, Stresemanna. Mianowicie już w grudniu 1928 r. na 53 posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Lugano strona niemiecka za-

<sup>6)</sup> Ibidem.

<sup>7)</sup> Trampler, Staaten und nationale Gemeinschaften. München — Berlin 1929, str. 45.

<sup>8)</sup> Wintgens Hugo, Der volkerrechtliche Schutz der nationalen, sprachlichen und religiösen Minderheiten. Handbuch des Völkerrechts. Stuttgart 1930, str. 36 w przypisku.

<sup>9)</sup> Np. delegowany Grecji Politis na IX zwyczajnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów w sprawie petycji albańskiej (J. O. Roczn. IX, nr 7, str. 873 i nast.).

<sup>10)</sup> Kraus Herbert, Das Recht der Minderheiten. Materialien zur Einführung in das Verständnis des modernen Minoritätenproblems, Berlin 1927, str. 226—227, w przypisku: „...il est nécessaire de reconnaître ces minorités comme un élément permanent et utile de la population de l'Etat...“.

<sup>11)</sup> Schwalb W., op. cit. str. 48.

<sup>12)</sup> J. O., ibid., str. 875—876.

<sup>13)</sup> Schwalb W., op. cit., str. 48.

powiedział na następne posiedzenie Rady zasadnicze debaty na temat praw mniejszości<sup>14</sup>).

Zgodnie z zapowiedzią na 54 posiedzeniu Rady (Genewa, 6 marca 1929 r.) Stresemann wystąpił z niezwykle długą mową, w której m. i. zdecydowanie zaatakował teorię asymilacji. Odnośny ustęp brzmi:

„...W związku z tym nie mogę pominąć i nie przypomnieć znanego bardzo oświadczenia jednego z wcześniejszych sprawozdawców Rady z roku 1925 i związanej z nim dyskusji w Radzie. W oświadczeniu i w dyskusji znajdują się wypowiedzi natury zasadniczej, dotyczące celu postanowień o ochronie mniejszości i celu gwarancji Ligi Narodów, które mogłyby oznaczać, że postanowienia te dotyczą pewnego rodzaju ustroju przejściowego, który koniec końców ma prowadzić do zniknięcia mniejszości jako takich, tzn. do rozplynięcia się ich w większości ludności danego państwa. Jeśli te wypowiedzi należy rozumieć w sensie pewnego rodzaju teorii asymilacji, na co zdają się wskazywać niektóre oświadczenia składane na późniejszych posiedzeniach Rady, to ja ze swej strony muszę się sprzeciwić temu w sposób najbardziej zdecydowany. Taka teoria sprzeczna jest z założeniem, zupełnie jasno ustalonym przy tworzeniu nowego systemu ochrony mniejszości, że ochrona ta ma być trwała, a nie stanowić tylko jakiegoś przejściowego ustroju, mającego na celu usunięcie chwilowych trudności...“<sup>15</sup>).

Przemówienie Stresemanna wywarło natychmiastowy skutek<sup>16</sup>). Na tym samym bowiem jeszcze posiedzeniu Chamberlain<sup>17</sup>) wycofał się z zajętego przed czterema laty stanowiska, tłumacząc, że:

„...Wyrażenie „stopić się“ (to be merged) było źle dobrane. Nie zamierzał on nigdy podsuwać myśli, jakoby chciano widzieć zanikanie lub roztopianie się kulturalnych cech mniejszości...“

Równocześnie Briand<sup>18</sup>) przyłączył się do poglądu niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

Tak więc data 6 marca 1929 r. zamknęła ostatecznie okres „teorii asymilacji“ w ochronie mniejszości. Odtąd na międzynarodowym forum nigdy już otwarcie na nią się nie powołano.

Dla skontrolowania twierdzenia wypowiedzianego przez Stresemanna sięgamy do źródeł informujących nas o celach ochrony mniejszości.

<sup>14</sup>) Die Tätigkeit des Völkerbundes im Dezember 1928, Band VIII, nr 12, str. 487—488.

<sup>15</sup>) Ibidem, Band IX, nr 3, str. 137: „...Ich kann in diesem Zusammenhang nicht daran vorbeigehen, an eine sehr bekannt gewordene Erklärung eines früheren Berichterstatters im Rat aus dem Jahre 1925 (w tekście jest 1920 — oczywista pomyłka, przyp. aut.) und an die sich anschließende Diskussion finden sich Äusserungen grundsätzlicher Art über den Zweck der Minderheitenschutzbestimmungen und über den Zweck der Garantie des Völkerbundes, die bedeuten werden können, als ob es sich bei diesen Bestimmungen um eine Art von Übergangsregime handelt, das schliesslich dahin zu führen hat, dass die Minderheiten als solche verschwinden, das heisst sie in der Majorität der Staatsbevölkerung aufgehen zu lassen. Wenn jene Äusserungen im Sinne einer Art Assimilationstheorie zu verstehen sein sollten, worauf manche in späteren Ratssitzungen gelegentlich abgegebenen Erklärungen hindeuten scheinen, so muss ich dem zu meinem Teil auf das Bestimmteste widersprechen. Eine solche Theorie steht im Gegensatz zu dem bei Begründung des neuen Minderheitenschutzes in aller Klarheit festgestellten Gedanken, dass dieser Schutz ein dauernder und nicht nur ein Übergangsregime zum Zwecke der Erleichterung vorübergehender Schwierigkeiten sein sollte“.

<sup>16</sup>) Podobnie Wintgens H., op. cit., str. 37 w przypisie, jest zdania, że między mową Stresemanna a oświadczeniem Chamberlaina i Brianda zachodzi ścisły związek.

<sup>17</sup>) Die Tätigkeit des V. B., Band IX, nr 3, str. 144.

<sup>18</sup>) Ibidem, str. 148.

W grę wchodzi tu nota Clemenceau do Paderewskiego z 24 czerwca 1919 r.<sup>19)</sup> oraz wstępy<sup>20)</sup> (préambules) do poszczególnych traktatów mniejszościowych.

Analiza wymienionych tekstów wykazała, że ochronić mniejszości postawiono następujące cele:

- a) w sposób najbardziej trwałą i uroczystą zagwarantować zasadnicze prawa, które zapewnią mieszkańcom konieczną ochronę bez względu na zmiany, jakim ulec by mogła Konstytucja polska;
- b) ewentualne spory w sprawach dotyczących mniejszości pozbawić cech zatargów politycznych, a nadać im charakter sporów prawnych (zanoszonych przed trybunał Ligi Narodów);
- c) złagodzić istniejące zatargi między mniejszościami a narodem stanowiącym większość;
- d) zapewnić pokój przez wyeliminowanie kwestii mniejszościowej jako przyczyny wojen.

Jak widać, wyniki wykazują zupełną błędność teorii Mello Franco.

Charakterystyczne jest, że literatura traktująca o ochronie mniejszości (w szczególności niemiecka), która przedtem prawie nie poruszała tezy Mello Franco, po wystąpieniu Stresemanna zaczęła jednogłośnie ją atakować, notabene już zupełnie nieszkodliwą.

Okoliczność, że teoria asymilacji była najsilniej zwalczana ze strony Niemiec, że mniejszości miały tam swych najgorliwszych obrońców<sup>21)</sup>, pozwalałaby przypuszczać, że stosunek Rzeszy do mniejszości przebywających na jej terenie (a szczególnie do interesujących nas Polaków na Górnym Śląsku) będzie bez zarzutu. Przypuszczenie to znajdowało wielokrotnie potwierdzenie na kongresach narodowościowych<sup>22)</sup> i w literaturze<sup>23)</sup>.

Dla nas jednakże decydujące będzie stwierdzenie, jak w rzeczywistości przedstawiał się ten stosunek i czy faktycznie Niemcy byli wobec mniejszości tak tolerancyjnie nastawione.

Jeden z niemieckich autorów, J. P. Warderholt<sup>24)</sup> wyraził się słusznie, że własne szkolnictwo jest najważniejszym i najbardziej podstawowym prawem mniejszości, zapewniającym jej możliwość swobodnego rozwoju i kulturowania swych odrębności; dlatego też na przykładzie szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim będziemy obserwowali, o ile Polacy mogli korzystać i rzeczywiście korzystali z praw przyznanych im przez Konwencję Genewską.

<sup>19)</sup> Drukowane w: Kraus H., op. cit., str. 43—50; Junghann Otto, Das Minderheitenschutzverfahren vor dem Völkerbund. Tübingen 1934, str. 64—69.

<sup>20)</sup> Np. wstęp do traktatu o mniejszościach, zawartego przez Polskę i Główną Mocarstwa (24. VI 1919), drukowany w: Kraus H., op. cit., str. 50.

<sup>21)</sup> Podobnie Flachbarth E., op. cit. str. 105.

<sup>22)</sup> Np. Stresemann otrzymał wskutek swych częstych wystąpień przydomek „Anwalt der deutschen Minderheit“ (por. Korowicz M., op. cit. str. 150).

<sup>23)</sup> Por. Wasilewski Leon w „Sprawach Narodowościowych“, rocznik 1931, nr 6, str. 714—725.

<sup>24)</sup> Np. Warderholt J. P., Das Minderheitenrecht in Oberschlesien, Berlin 1930, str. 16, przyp. 2.

<sup>25)</sup> Ibidem, str. 54.

**I. STAN POLSKIEGO SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO  
W NIEMIECKIEJ CZĘŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA**

Zródła, zawarte w archiwach niemieckiej administracji (rejencja opolska i prezydium prowincji Górnego Śląska), dostarczają całego szeregu materiałów, ilustrujących stan szkolnictwa polskiej mniejszości na Śląsku Opolskim.

Mianowicie na podstawie teczek „Polnische Minderheitsschulen“ (VIII/140, Bd. I-III; VIII/140<sup>a</sup>, Bd. I, II) i „Polnische Minderheitsschulangelegenheiten“, (III M. 15. Bd. V), zachowanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, dają się zestawzić następujące statystyki:

Frekwencja dzieci w publicznych szkołach powszechnych  
z polskim językiem nauczania<sup>29)</sup>

Rok	Data <sup>27)</sup>	Ilość dzieci	Dane według		Wzrost ilości szkół
			Fischera <sup>28)</sup>	Zdrojewskie- go <sup>29)</sup>	
1923		1438	1227	1262	16
1924	31. III.	1065	—	—	
	1. IV.	1116	1030	1195	+ 9
1925	31. III.	1014	—	—	
	1. V.	1278	1288	1275	+ 28
1926	31. III.	980	—	—	
	1. IV.	951	865	942	+ 3, — 5
1927	31. III.	864	—	—	
	1. IV.	687	659	642	
1928	31. III.	659	—	—	
	1. IV.	507	497	506	
1929	31. III.	499	—	—	
	1. IV.	410	410	—	
1930	31. III.	392	—	—	
	1. IV.	351	347	341	
1931	31. III.	330 <sup>30)</sup>	—	—	
	1. IV.	295	—	306	
1932	30. III.	284	—	—	
	1. IV.	250	—	254	
1933	30. III.	243	—	—	
	1. VII.	186	—	151	
1934	30. III.	138	—	—	
	1. IV.	116	—	—	
1935	30. III.	107	—	—	
	1. VII.	94	—	—	
1936	1. I.	94	—	—	
	1. VII.	68	—	—	
1937	1. I.	78	—	—	
1938	1. V.	51	—	—	

<sup>29)</sup> Statystyka ta została opracowana na podstawie źródeł następujących: VIII/140, Bd. II, 41, 95, 330—331, 258, 418, 453; Bd. III, karta 3, 9, 34, 114, 128, III. M. 15; Bd. V, karta 23, 75, 126, 208, 245, 251a, 286, 304, 324, 348.

Frekwencja w polskich szkołach prywatnych<sup>31)</sup>

Rok	Ilość dzieci	Dane według Zdrojewskiego	Uwagi
1930	54	—	Pierwsze szkoły prywatne powstały w 1930 r. Dane tej statystyki pochodzą z dni: 1. IV., — 1. V., — 1. VII.
1931	132	—	
1932	135	129	
1933	120	130	
1934	100	116	
1935	107	—	
1936	117	—	
1937	112	—	
1938	88	—	

## Zestawienie frekwencji w publicznym i prywatnym szkolnictwie z polskim językiem nauczania

Rok	Ilość dzieci				Suma	% ogółu dzieci pol. <sup>32)</sup>
	Data	szk. publ.	Data	szk. pryw.		
1923		1438		—	1438	2,87
1924	1. IV.	1116		—	1116	2,22
1925	1. IV.	1278		—	1278	2,55
1926	1. IV.	951		—	951	1,90
1927	1. IV.	687		—	687	1,37
1928	1. IV.	507		—	507	1,01
1929	1. IV.	410		—	410	0,82
1930	1. IV.	351	1. V.	54	405	0,81
1931	1. IV.	295	1. V.	132	427	0,85
1932	1. IV.	250	1. IV.	135	385	0,77
1933	1. VII.	186	1. VII.	120	306	0,61
1934	1. IV.	116	1. VII.	100	216	0,43
1935	1. VII.	94	30. III.	107	201	0,40
1936	1. VII.	68	1. VII.	117	185	0,37
1937	1. I.	78	1. I.	112	190	0,38
1938	1. V.	51		88	139	0,27

<sup>27)</sup> Rok szkolny w Niemczech kończy się 31 marca, a zaczyna 1 kwietnia.

<sup>28)</sup> Fischer Peter, Der zweisprachige Unterricht und die Minderheitsschule in Deutsch-Oberschlesien, w: Lukaschek, Das Schulrecht der nationalen Minderheiten in Deutschland, Berlin 1930, str. 32.

<sup>29)</sup> Zdrojewski Eugeniusz, Szkolnictwo polskie w Niemczech, Warszawa 1934, str. 48, 50, 55, 69.

<sup>30)</sup> Oprócz liczby podanej w statystyce posiadamy jeszcze inną informację, wedle której 31. III. 1931 było w szkołach 392 uczniów (VIII/140, Bd. III, karta 148). Ponieważ jednak stan uczniów szkół mniejszościowych wykazuje stały spadek, dlatego została zastosowana druga informacja (330 uczniów) jako bardziej harmonizująca z ogólną tendencją spadkową, łatwą do zaobserwowania ze statystyki.

<sup>31)</sup> Opracowana na podstawie źródeł: VIII/140, Bd. III, karta 113; III M. 15, Bd. V, karta 7, 72, 209, 259, 309, 353.

<sup>32)</sup> Obliczenia pomieszczone w tej rubryce są niedokładne z powodu bardzo przybliżonego szacowania ogólnej ilości Polaków. Poza tym stale obliczane są z niedomiarem.

Udział dzieci w nauce religii w języku polskim<sup>33)</sup>

Rok	Data	Ilość dzieci	Dane wg Fischera <sup>34)</sup>
1922	1. V.	20 330	— <sup>35)</sup>
1923	„	11.734	10.833
1924	„	9.709	9 709
1925	„	5.677	5.677
1926	„	3.706	3 706
1927	„	2.988	2.988
1928	„	2.090	2.090
1929	„	1.796	1.553
1930	„	1.462	1.462
1931	1. VII.	1.490	
1932	„	937	
1933	„	609	
1934	„	365	
1935	„	137	
1936	„	138	
1937	„	108	
1938	„	9	

Udział dzieci w nauce języka polskiego<sup>36)</sup>

Rok	Data	Ilość dzieci	Dane wg Fischera <sup>37)</sup>
1922	1. V.	7.219	—
1923	„	3.360	3.373
1924	„	3.209	3.163
1925	„	1.559	1.671
1926	„	719	719
1927	„	634	637
1928	„	574	473
1929	„	193	181
1930	„	153	153
1931	1. VII.	114	
1932	„	80	
1933	„	37	
1934	„	17	
1935	„	6	
1936	„	3	
1937	„	126	
1938	„	164	

<sup>33)</sup> Opracowana na podstawie źródeł: VIII/140, Bd. II, karta 364, 391, 444; Bd. III, karta 5, 112; III M 15, Bd. V, karta 25, 94, 201, 263, 306, 351.

<sup>34)</sup> Fischer P, op. cit., str. 26—27.

<sup>35)</sup> Kursy języka i religii zorganizowane zostały w Niemczech na podstawie rozporządzenia z 31<sup>o</sup> XII 1918 (U. III A 1420 I), dlatego w tabelach podano ilość dzieci uczęszczających na nie, mimo że Konwencja Genewska nie weszła jeszcze w życie.

<sup>36)</sup> Opracowany na podstawie: VIII/140, Bd. II, karta 364, 444; Bd. III, karta 12, 112; III M 15, Bd. V, karta 25, 94, 211, 263, 305, 351.

<sup>37)</sup> Fischer P, op. cit., str. 26—27 Jak widać, dane przytaczane przez niego różnią się nieraz dość znacznie od liczb podanych w naszych statystykach. Różnice te są szczególnie jaskrawe w statystyce publicznych szkół powszechnych z polskim językiem nauczania. Po dłuższych poszukiwaniach udało się stwierdzić, że Fischer w zestawieniu swym posługiwał się dokumentem VIII/140, Bd. III, karta 8 pt. Statistik uber das pol-

Powyższe dane będą miały dopiero wówczas pełną wartość, gdy zostaną zestawione ze stanem liczbowym mniejszości polskiej na niemieckim Górnym Śląsku.

Zadanie to jednak nie jest proste z powodu poważnej rozbieżności zdań reprezentowanych pod tym względem w literaturze.

Jak stwierdził Weber<sup>38)</sup>, według danych spisu ludności z 1. XII. 1910 r. w rejencji opolskiej było ogółem 884.045 Niemców i 1.169,340 Polaków. Po odliczeniu cyfr przypadających na powiaty głubczycki, nyski (miejski i wiejski), grodkowski i niemodliński, jako nie należących do Górnego Śląska we właściwym znaczeniu, ilość Niemców wynosiła około 638.000, Polaków zaś mniej więcej 1.121,000.

Po podziale Śląska wskutek wykonania postanowień Konferencji Ambasadorów w niemieckiej części Górnego Śląska znalazło się 402.980 Niemców, 572.337 Polaków i 51.259 osób, które podały dwa języki<sup>39)</sup>. Zgodnie z opinią Webera<sup>40)</sup>, który uważa „dwujęzycznych“ za Polaków, Korowicz zsumował w zestawieniu swym obie ostatnie grupy, otrzymując w ten sposób ilość 623.596 Polaków.

Spis ludności z 16. VI. 1925<sup>41)</sup> przyniósł pewne zmiany: nastąpiło silne przesunięcie między ilością Polaków a ilością tych, którzy podali się za „dwujęzycznych“. Okazało się, że obok 810.835 Niemców w całej rejencji opolskiej przebywało 155.069 Polaków i 387.439 „dwujęzycznych“. Po podsumowaniu ostatnich dwóch kategorii ilość Polaków wynosi 542.508 osób.

Równocześnie ze spisem ludności przeprowadzono w 1925 r. statystykę dzieci szkolnych (od 8 do 14 lat). Przedstawia się ona następująco:

język ojczysty polski	22.048
język polski i niemiecki	61.210
Razem	83.258 dzieci <sup>42)</sup>

Wyniki następnego spisu z 16. VI. 1933 r. wykazały dalsze przesunięcie między obydwoma tymi grupami. Ilość Polaków wynosiła 99.193, ilość „dwujęzycznych“ zaś — 266.375 osób. Ogółem ludności polskiej 365.568 osób<sup>43)</sup>.

Korowicz<sup>44)</sup>, komentując wyniki tego spisu, słusznie zakwestionował ich prawdziwość. Spadek ilości Polaków na Śląsku Opolskim między r. 1925 a 1933 (o ca 180.000 osób) jest zbyt gwałtowny, aby mógł być zgodny z rzeczywistością. Wyniki spisu z 1933 r. są — jak po dłuższym wywodzie stwierdza wspomniany autor — wyłącznie rezultatem akcji politycznej i wzmożonego terroru.

Rozważania swe na temat ilości Polaków na Opolszczyźnie Korowicz zreasumował następująco:<sup>45)</sup>

„...opierając się na spisie z r. 1925, który również nie był bez zarzutu, i przyjmując odpowiedni przyrost ludności polskiej, możemy ilość Polaków na Śląsku Opolskim szacować na około 700.000 dusz...“

nische Minderheitsschulwesen und zwar von der Eröffnung der Schulen bis zur Gegenwart, sporządzonym po 1. IV. 1928 r., i mylnie podał stan z końca roku szkolnego za stan roku kalendarzowego, w którym ten rok szkolny się rozpoczynał. Stąd też pochodzą nieścisłości jego statystyki. My natomiast posługiwaliśmy się dokumentami wcześniejszymi, jak najbardziej zbliżonymi do okresu, którego dotyczyły zawarte w nich dane, w tym przeświadczeniu, że są one najbardziej zbliżone do rzeczywistości.

<sup>38)</sup> Weber Paul, Die Polen in Oberschlesien, Berlin 1914, str. 7.

<sup>39)</sup> Korowicz M., op. cit., str. 62.

<sup>40)</sup> Weber Paul, op. cit., str. 44.

<sup>41)</sup> Korowicz M., op. cit., str. 88—89.

<sup>42)</sup> Ibidem, str. 93.

<sup>43)</sup> Ibidem.

<sup>44)</sup> Ibidem, str. 94—96.

<sup>45)</sup> Ibidem, str. 96.

Dla uzyskania pewnej całości należy jeszcze poznać poglądy samej polskiej mniejszości na tę sprawę. Mianowicie z wywiadu udzielonego redakcji „Katolika Polskiego” z Katowic (nr 139 z 21. VI. 1927) przez kierownika Dzielnicy I (Górny Śląsk) Związku Polaków w Niemczech, Szczepaniaka, dowiadujemy się, jakiego zdania byli o swej liczebności Polacy mieszkający na niemieckim Górnym Śląsku. Stwierdził on bowiem, że Polaków na Śląsku Opolskim jest około 500.000, w czym ok. 50.000 dzieci.

Cyfry przytoczone powyżej (z wyjątkiem wyników spisu ludności z 1933) uznawane są na ogół przez literaturę polską. Natomiast niemiecka administracja, a za nią i literatura, stanęła na zupełnie różnym stanowisku.

Jak wiadomo<sup>46)</sup> bowiem, w oficjalnych obliczeniach ilości Polaków, dokonywanych przez władze niemieckie, przyjmowano za podstawę wyniki wyborów, które miały być jedynie miarodajnym wskaźnikiem ilości Polaków. Chwilowo nie zamierzamy rozstrzygać, czy przyjęte w tym wypadku kryterium było słuszne<sup>47)</sup>. Obecnie zaciekawia nas tylko treść niemieckich enuncjacji na ten temat.

Otóż dowiadujemy się z artykułu Peecka, rozesłanego do kilku czasopism śląskich i berlińskich, że w oparciu o wybory z 7. XII. 1924, w których na listy polskie padło w rejencji opolskiej 7,8% oddanych głosów, obliczono dla roku 1927 ilość Polaków na ca 150.000 osób. Różnicę między tym obliczeniem a wynikami spisu ludności uzasadniono w ten sposób, że zadeklarowanie języka polskiego lub polskiego i niemieckiego jako ojczystych nie przesądza jeszcze zupełnie o narodowości daną jednostki<sup>48)</sup>.

W podobny sposób wypowiedział się kilka lat później (18. IX. 1931) nadradca rejencji, specjalista zagadnień mniejszościowych i doskonały ich znawca, hr. Hans Josef Matuschka:

„...W stosunku do ilości głosów oddanych na polską partię, wynoszącej 5,3%<sup>49)</sup>, polską mniejszość na Górnym Śląsku można ocenić na najwyżej 70.000...“<sup>50)</sup>

<sup>46)</sup> Por. przypisek 51.

<sup>47)</sup> Schwidetzky Ilse Die polnische Wahlbewegung in Oberschlesien. Breslau 1934, str. 106 stwierdza, że wyniki wyborów są „bardzo nieodpowiednim miernikiem” dla oznaczenia liczebności danego narodu.

<sup>48)</sup> VIII/140, Bd. II, karta 306—307: „... Die Behauptungen des Herrn Szczepaniak gehen von der alten Theorie aus, dass, wer in Oberschlesien polnisch oder die oberschlesische Abart des Polnischen spricht, auch polnisch gesinnt ist... Die grosse Mehrzahl des Teiles der Bevölkerung Deutsch-Oberschlesiens, der polnisch oder deutsch und polnisch als seine Umgangs- bzw. Muttersprache angibt, denkt nicht daran, polnisch gesinnt zu sein. In Oberschlesien ist noch niemals die Sprache das Kennzeichen der Gesinnung gewesen, die vielmehr allein in dem Stimmzettel ihren Ausdruck findet. Und der Stimmzettel sagt, dass beispielsweise bei den letzten Parlamentswahlen 7,8% aller abgegebenen Stimmen auf die polnische Liste entfallen sind. Ist man weitherzig und rechnet unter Berücksichtigung von Stimmenthaltungen 10%, so ergibt sich eine polnisch gesinnte Bevölkerung der Provinz Oberschlesien von höchstens 150 000 Seelen.“

Można by zarzucić, że artykułu dziennikarskiego używamy w charakterze źródła. Choć tu nam jednak nie o stwierdzenie właściwego stanu rzeczy, lecz o przytoczenie oficjalnych stwierdzeń niemieckiej administracji. Poza tym akta wykazują, że Peeck ściśle współpracował z prezydentem prowincji. Dla uzasadnienia ostatniego poglądu cytujemy wyjątek z notatki, zamieszczonej w aktach a zawierającej streszczenie rozmowy prowadzonej między nadprezidentem Proske a Peeckem dnia 14. VII. 1927: „...Insbesondere wurde Herr Peeck darauf aufmerksam gemacht, dass es darauf ankomme, die deutsche Staatsgesinnung, d. h. das Zugehörigkeitsgefühl der oberschlesischen Bevölkerung ohne Rücksicht auf Sprache zum deutschen Staate und zur deutschen Kulturgemeinschaft gegenüber der Presse zu betonen, nicht so sehr aber den Unterschied zwischen oberschlesischer Mundart und hochpolnischer Sprache... Herr Peeck betonte, dass er für diese Anregung sehr dankbar sei, da er dann in der Lage sei, die Intentionen des Herrn Oberpräsidenten genau in der Presse verwerten zu können“. Podpisany Proske.

<sup>49)</sup> Wybory z 20. V. 1928?

<sup>50)</sup> III M 15, Bd. V, karta 45. Pismo adresowane do naczelnego redaktora gazety „Oberschlesische Volksstimme“, jest to więc również wypowiedź obliczona na propagandę prasową.

Sporna kwestia ilości Polaków w niemieckiej części Górnego Śląska znajduje na koniec definitywne rozwiązanie w bardzo ciekawym dokumencie.

Mianowicie w r. 1935 Bund Deutscher Osten-Landesgruppe Schlesiens polecił opracować statystyczne zestawienia dotyczące stosowania języka polskiego w nabożeństwach na Górnym Śląsku. Pracę tę wykonał „Stabsreferent der Landesgruppe“ Rogmann na podstawie tajnej ankiety, przeprowadzonej przez mężów zaufania BDO i NSDAP. Opracowanie to zostało powielone i oddane urzędowi do ściśle poufnego użytku.

Wśród szeregu rewelacyjnych informacji dowiadujemy się z tego opracowania, że obliczenia polskiej mniejszości oparte na rezultatach wyborów w żadnej mierze nie odpowiadają rzeczywistości. Jedynym właściwym kryterium mogą być tutaj wyniki plebiscytu, w czasie którego z niemieckiego Górnego Śląska oddano za Polską 195.317 głosów. Przyjąwszy, że w ilości tej było około 100.000 żonatyh (tzn. 50.000 małżeństw) i wymnożywszy tę liczbę przez 6 względnie 8 (taka bowiem była przeciętnie ilość dzieci w polskich rodzinach) Rogmann doszedł do wyniku 550.000 osób. Jest to ilość Polaków na Śląsku Opolskim w okresie poplebiscytowym. W r. 1935 ilość Polaków — według szacunku Rogmanna — wynosiła jeszcze co najmniej 400.000 osób<sup>51)</sup>.

Wypowiedziane w cytowanym opracowaniu twierdzenie, że ilość Polaków otwarcie przyznających się do polskości nie pokrywa się z rzeczywistością, nie jest odosobnione. Podobne wypowiedzi znajdujemy wielokrotnie w sprawozdaniach landratów (Minderheitspolitische Lageberichte), jak np.:

„...W tutejszym powiecie (Dobrodzień, przyp. aut.) jest nie dużo osób, które się otwarcie przyznają do polskości. Natomiast jest duża ilość ukrytych Polaków. Przeważnie biorą oni udział we wszystkich imprezach (niemieckich, przyp. aut.), wewnątrz jednak odnoszą się krytycznie i pracują dla Polski“<sup>52)</sup>.

W obu powyższych wypowiedziach obserwujemy interesujący fakt, to mianowicie, że przytłaczająca większość Polaków tała swą przynależność do pol-

<sup>51)</sup> Der Sprachgebrauch bei den Gottesdiensten in Oberschlesien, Breslau 1935, str. 9: „...Bei der Volksabstimmung vom 20 März 1921 gaben im heutigen deutschen Westoberschlesien insgesamt 195.317 Einwohner polnische Stimmen ab. Hiervon mögen rd. 100.000 Verheiratete gewesen sein. Je Ehe ist in Oberschlesien mit 6—8 Kindern zu rechnen. Um sie zu den 100.000 polnischen Eheleuten gehörenden Kindern zu berechnen, muss man diese Zahl also mit 3—4 multiplizieren. Man erhält dann 300.000—400.000 Kinder polnisch abstimmender Eltern. Die polnische Minderheit betrug dann 195.317 offizielle polnische Stimmen zuzüglich rund 350.000 Kinder, also insgesamt rd. 550.000. Demgegenüber sprechen die Polen sogar von einer polnischen Minderheit von 800.000 Menschen. Rechnet man auch von jenen 550.000 Angehörigen der polnischen Minderheit noch einen gewissen inzwischen einge-deutschten Anteil ab, so wird man wahrscheinlich eher zu niedrig als zu hoch greifen, wenn man die heutige tatsächliche polnische Minderheit in Westoberschlesien auf noch mindestens 400.000 Menschen schätzt. Gewiss haben diese Oberschlesier bei den späteren Parlamentswahlen und auch bei den Anstimmungen nach der Machtübernahme nur noch in sehr geringem Umfange sich der Stimme für Deutschland enthalten, aber darin liegt noch längst keine Gewähr, dass sie sich damit endgültig für das Deutschtum entschieden haben. In einer internen Untersuchung wie der vorliegenden, kann nicht ernst genug von einer Unterschätzung der zahlenmässigen Bedeutung des Polentums in Westoberschlesien gewarnt werden. Selbstverständlich sind die obenangeführten Zahlen nur Schätzungen, aber sie dürfen der Zahl der tatsächlichen polnischen Minderheit in Westoberschlesien weit näher kommen als die Veröffentlichungen, die aus wohl begründeten Erwägungen heraus nur die Zahl der offiziellen polnischen Minderheit berücksichtigt haben...“

<sup>52)</sup> 027 g, Bd. I, sprawozdanie landrata z Dobrodzienia z dnia 28. IV. 1936:

„...Personen, die sich offen zur Minderheit bekennen, sind im hiesigen Kreise nicht viele. Dagegen gibt es eine grosse Anzahl versteckter Polen. Sie beteiligen sich auch zum grossen Teil an allen Veranstaltungen, im geheimen jedoch üben sie Kritik und arbeiten für Polen“ (str. 25).

skości. Nie będziemy jednak na razie rozpatrywać przyczyn tego zjawiska, będą one przedmiotem dalszej części naszych rozważań.

Jak już wspomnieliśmy, dane statystyk zestawień należy z ilością ludności polskiej w niemieckiej części Górnego Śląska. Dopiero bowiem liczby, ilustrujące stosunek obu wielkości, dadzą nam obraz rzeczywisty.

Faktem jest niespornym, że ludność polska na niemieckim Górnym Śląsku kurczyła się z biegiem czasu; zmienność ta jednak byłaby zbyt trudna do uchwycenia z powodu zupełnego braku odpowiednich materiałów. W naszych więc zestawieniach będziemy się posługiwali tylko jedną przeciętną wielkością dla całego interesującego nas okresu. Ponieważ dane BDO (550.000, względnie z dużym niedomiarem 400.000) i informacje Szczepaniaka (ca 500.000) są do siebie najbardziej zbliżone, przyjmujemy ilość Polaków na Opolszczyźnie na 500.000 osób<sup>53)</sup>.

Porównanie sporządzone na tej podstawie dało obraz następujący:

1923	—	1438	dzieci	w	szk.	polskich	tj.	ok.	0,287%	ogółu	ludności
1927	—	687	„	„	„	„	„	„	0,137%	„	„
1935	—	201	„	„	„	„	„	„	0,021%	„	„

Jeszcze ciekawsze i więcej mówiące będzie zestawienie odpowiednich danych z ilością dzieci polskich na Śląsku Opolskim. Dla uproszczenia<sup>54)</sup> skorzystamy z informacji Szczepaniaka, który obok przybliżonej ilości Polaków podał również przypuszczalną sumę dzieci w wieku szkolnym. Wzajemny stosunek obu tych liczb wykazuje, że dzieci w tym wieku stanowią około 10% ogółu ludności. Na tej podstawie uzupełniamy powyższe dane w ten sposób:<sup>55)</sup>

1923	—	1438	dzieci	w	szk.	polskich	tj.	ok.	2,81%	ogółu	dzieci
1927	—	687	„	„	„	„	„	„	1,37%	„	„
1935	—	201	„	„	„	„	„	„	0,40%	„	„

Jeśli chodzi o naukę języka polskiego i religii, to ilość dzieci, biorących w nich udział, przedstawia odsetek następujący:

Rok	Nauka religii		Nauka jęz. polskiego	
	ilość	%	ilość	%
1923	11.734	23,4	3.360	6,72
1927	2.988	5,9	634	1,26
1935	137	0,27	6	0,012

Powyższe statystyki wykazują katastrofalny wprost spadek frekwencji: ilość dzieci w publicznych szkołach powszechnych z polskim językiem nauczania

<sup>53)</sup> Jest to, rzecz zrozumiała, tylko wielkość „robocza“, ułatwiająca przeprowadzenie porównań.

<sup>54)</sup> W tej sprawie istnieje również szereg sprzecznych informacji. Korowicz na podstawie spisu z 1925 podaje ilość dzieci na 83.258; Szczepaniak w 1927 ocenia ją na 50.000. Niemiecka administracja, a konkretnie Regierung Abteilung für Kirchen- und Schulwesen, podawała Prezydentowi Kom. Mieszanej następujące dane o ilości dzieci polskich i dwujęzycznych, uczęszczających do szkół powszechnych z niemieckim językiem nauczania:

1928 — 13.743, 1929 — 12.477, 1930 — 8.153, 1931 — 6.687, 1932 — 6.177, 1933 — 5.500, 1934 — 3.960, 1935 — 1.420, 1936 — 615, 1937 — 490 dzieci.

Źródła: VIII/140, Bd. II, karta 396; Bd. III, karta 5, 98; III M 15, Bd. V, karta 5, 60, 132, 243, 270, 319. Ażeby z tych danych otrzymać każdorazowo ilość uczących się dzieci polskich, należy dodać do tego zawsze ilość dzieci polskich szkół mniejszościowych, ew. prywatnych.

<sup>55)</sup> Korowicz M., op. cit. str. 93, przyjął i sprawdził w oparciu o spis z 1925 r., że dzieci szkolne stanowią 15% ogółu ludności.

zmniejszyła się w okresie od 1923 do 1938 przeszło 28-krotnie; na kursach języka polskiego zmalała ona w czasie od 1922 do 1936 2.406 razy, udział w nauce religii w języku polskim pomniejszył się 2.247 razy!

I trudno jest tłumaczyć to zjawisko odpływem uczniów do powstającego z biegiem czasu polskiego szkolnictwa prywatnego, ponieważ pierwsze szkoły prywatne pojawiają się dopiero w 1930 r. i w swym najwyższym rozkwicie, tj. w dwa lata później liczyły ogółem tylko 135 uczniów.

Gwałtowny zanik polskiego szkolnictwa na Opolszczyźnie jest objawem bardzo niepokojącym. Oznacza on bowiem masową rezygnację Polaków z prawa do posiadania własnych szkół, przyznanego im przez Konwencję Genewską.

Szkolnictwo polskie było koniecznym warunkiem dla zachowania przez mniejszość jej odrębności, zrzekając się go, Polacy z niemieckiej części Górnego Śląska rezygnowali z zachowania swej narodowości, decydowali się na asymilację.

Czy można jednak przyjąć, że rezygnacja ta była dobrowolna? Długoletnia walka o wprowadzenie języka polskiego w górno-śląskim szkolnictwie, spontaniczny odruch powstań śląskich i wreszcie wyniki plebiscytu z 1921 wykluczają z góry odpowiedź twierdzącą. Pozostaje więc tylko druga ewentualność: Polacy zostali zmuszeni do tej rezygnacji.

I oto stajemy wobec tragicznego paradoksu. Okazuje się bowiem, że Konwencja Genewska, która była najwyższym wyrazem ochrony mniejszości po pierwszej wojnie światowej, stworzyła na Górnym Śląsku warunki dla wynaradawiania Polaków na skalę bardzo szeroką.

Wówczas gdy Stresemann, broniąc mniejszości, wygłaszał płomienne filipiki wobec Ligi Narodów, w tym samym czasie na Śląsku Opolskim zasada *Affrania de Mello Franco* znalazła swe pełne zastosowanie.

## II. POLSKIE SZKOLNICTWO POWSZECHNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU W WYPOWIEDZIACH CZYNNIKÓW OFICJALNYCH

Niezwykle szybkie zanikanie frekwencji w polskich szkołach mniejszościowych było zjawiskiem również dla współczesnych łatwym do zaobserwowania. Toteż literatura (szczególnie polska), a również prasa codzienna<sup>56)</sup> niejednokrotnie zajmowały się tymi zagadnieniami.

Przedstawimy pokrótce poglądy literatury na to zagadnienie<sup>57)</sup>.

Już Szczepański w swej doskonałej pracy z 1929 r. pt. „Górny Śląsk w świetle wykonania Konwencji Genewskiej”<sup>58)</sup> zwrócił uwagę na zanikanie polskich szkół na Śląsku Opolskim. Przyczyny tego zjawiska dopatrywał się on w wpływających ze struktury gospodarczo-społecznej polskiej mniejszości momentach psychologicznych.

„... mniejszość polska — pisze on — po niezbyt szczególnych wynikach, osiągniętych przez szkołę mniejszościową na G. Śląsku niemieckim, wykazuje wyraźne zniechęcenie i zaniebuje po prostu sprawę szkolną i swoje w tej dziedzinie uprawnienia...”

<sup>56)</sup> Np. „Nowiny Codzienne” z 20. V. 1924, z 9. II. 1924; „Katolik Codzienny” z 16. VIII. 1925, „Goniec Śląski” z 13. XI. 1925; „Schlesische Zeitung” z 20. X. 1923, z 28. XII. 1925; „Oberschlesische Volksstimme” z 29. XII. 1925 i inne.

<sup>57)</sup> Nie jest to omówienie wyczerpujące, lecz tylko przykładowe.

<sup>58)</sup> Szczepański Aleksander, *Górny Śląsk w świetle wykonania Konwencji Genewskiej*. Warszawa 1929, str. 115—120.

Zaznaczamy z góry, że ze stanowiskiem tym nie możemy się zgodzić.

Z późniejszej literatury wspomnieć należy Zdrojewskiego, który pracując nad zagadnieniem szkolnictwa polskiego w Niemczech, również zetknął się ze wspomnianym zjawiskiem; podług niego:

„...wynikło (ono) z trzech przyczyn:”

1. z wzięcia za podstawę zamiast prywatnego szkolnictwa — szkolnictwa publicznego, uzależnionego we wszystkim od stanowiska władz niemieckich;
2. z nieprzychylnego stosunku tych władz, które różnymi sposobami, czy to przez przeciąganie uruchomienia szkoły, czy przez nacisk na rodziców, czy przez umyślny dobór nieodpowiednich nauczycieli czyniły wszystko, aby nie dopuścić do rozwoju tego szkolnictwa;
3. z braku odporności miejscowej ludności polskiej, pozbawionej przywódców, narażonej na szykany i nie mogącej przeto przewyciężyć stawianych jej przeszkód“<sup>59)</sup>.

Wreszcie cytowany już wielokrotnie Korowicz — po przytoczeniu statystyki polskiego szkolnictwa mniejszościowego<sup>60)</sup> i stwierdzeniu fatalnego jego stanu — w dłuższym wywodzie przedstawił przyczyny, które ten stan wywołały, tj. ogólne warunki życia polskiej mniejszości i niski poziom nauczania w tych szkołach.

Z literatury niemieckiej przytoczymy tylko Fischera<sup>61)</sup>, który twierdził, że przyczyną zaniku polskiego szkolnictwa mniejszościowego jest zupełny brak zainteresowania nim u polskiej mniejszości, która rzekomo zadowala się w zupełności nauką polskiego i religii w języku polskim. Poza tym — zdaniem jego — hamując na rozwój polskich szkół na Opolszczyźnie wpływała miała okoliczność, że były one tam tworem zupełnie nowym i pozbawionym tradycji. Stanowisko Fischera (wiceprezydenta prowincji Górnego Śląska) było identyczne ze stanowiskiem władz niemieckich.

Inne nieco zdanie spotykamy w artykule „Schlesische Zeitung“ z 28. X. 1923. Jako przyczynę spadku frekwencji podano tam, że jest on wynikiem wpisywania we wnioskach dzieci w ogóle nieistniejących. Zarzutu tego jednakże nie można traktować poważnie.

Dla naszej pracy ma przede wszystkim znaczenie oddźwięk wywołany tym zanikiem frekwencji w Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska u władz niemieckich i u samej mniejszości polskiej na Górnym Śląsku.

Jeśli chodzi o Prez. Komisji Mieszanej, Calondera, to pewnych śladów zaniepokojenia z powodu spadku frekwencji w polskich szkołach można się dopatrzeć już w jego Memorandum w sprawie szkół mniejszościowych na niemieckim Górnym Śląsku z dnia 20 października 1923 r.<sup>62)</sup>

Zawiera ono bowiem dokładną interpretację artykułu 113 § 1 ust. 1 Konwencji Genewskiej<sup>63)</sup>, określającą, jakim wymaganiom odpowiadać powinien nauczy-

<sup>59)</sup> Zdrojewski E., op. cit., str. 50.

<sup>60)</sup> Korowicz M., op. cit., str. 192—193.

<sup>61)</sup> Fischer P., op. cit., 29—30.

<sup>62)</sup> Godne jest uwagi, że memorandum to powstało w niecałe trzy miesiące po powstaniu pierwszych trzech polskich szkół mniejszościowych na niemieckim Górnym Śląsku. Były to mianowicie szkoły w Boguszycach, Rozmierce i Bezechlebiu, otwarte dnia 1. VI. 1923.

<sup>63)</sup> „...Ażeby móc rozporządzać dostateczną ilością nauczycieli dla instytucji szkolnych mniejszości językowych układające się strony postanawiają zastosować następujące środki:  
1. Do szkół mniejszości powoływani będą w zasadzie tylko nauczyciele, należący do mniejszości i władający poprawnie jej językiem...”

ciel zaangażowany w szkole mniejszościowej. Mianowicie ma on należeć do mniejszości nie tylko na podstawie używanego przez siebie języka, ale również powinien „myśleć, czuć tak jak mniejszość i popierać jej dozwolone zamierzenia“. Ludzie nie należący do mniejszości, obcy jej duchowo lub wręcz wrodzy nie mogą wchodzić tu w rachubę. W świetle tych swych wywodów Calonder stwierdził następnie, że właśnie na niemieckim Górnym Śląsku zdarzają się tego rodzaju niedopuszczalne wypadki, których rezultatem jest zmniejszenie się ilości uczniów w danych szkołach. „Jest jasne, że przez zatrudnianie nauczycieli, którzy nie należą do mniejszości lub nie władają w należyty stopniu jej językiem — szkoły mniejszościowe zostaną zduszone w zarodku“<sup>64</sup>).

Konkretniejszych jednakże informacji pod tym względem dostarcza nam dopiero rok 1926. Jak można bowiem wywnioskować z pism nadprezydenta prowincji Górnego Śląska, dra Proske, do jednego z wydziałów rejencji (Abteilung für Kirchen- und Schulwesen) z dnia 20 marca 1926, Prezydent Calonder, zawiadomiony o tym, że w najbliższym czasie znów szereg polskich szkół zostanie zamkniętych, dał wyraz przekonaniu, że zamykanie szkół jest skutkiem swoistego oddziaływania ze strony niemieckiej na mniejszość polską<sup>65</sup>.

Dla należytego zrozumienia tego oświadczenia konieczne jest pewne wyjaśnienie. Mianowicie według art. 108 § 1 ust. 1 i 2 Konwencji Genewskiej szkoła mniejszościowa mogła zostać zamknięta, jeżeli w ciągu trzech po sobie następujących lat ilość dzieci uczęszczających do niej była niższa od liczby 40, przewidzianej jako warunek dla utworzenia takiej szkoły (art. 106 K. G.). Szkoła mogła zostać zamknięta już nawet po jednym roku, o ile w tym czasie ilość dzieci opadła poniżej 20. Jak więc widać, zawiadomienie o zamykaniu szkół jest równoznaczne ze stwierdzeniem ich bardzo słabej frekwencji. Stąd też „swoiste oddziaływanie“ ze strony niemieckiej jest niewątpliwie odciąganiem dzieci ze szkół polskich.

W dalszej części swego pisma Proske żądał dostarczenia odpowiedniego memoriału (Stellungnahme), który by pozwolił niemieckiemu konsulowi generalnemu w Katowicach<sup>66</sup>) odeprzeć zarzuty Calondera. W aktach nie zachowała się żadna wzmianka, czy taki memoriał został przesłany do Katowic.

W kilka miesięcy później sprawa zaniku polskich szkół musiała znowu być przedmiotem dyskusji w Komisji Mieszanej. Von Grünau, niemiecki konsul generalny w Katowicach, przytacza bowiem wyraźnie w swym piśmie do ministerstwa spraw zagranicznych (Auswärtiges Amt) wypowiedź Calondera w tej sprawie.

<sup>64</sup>) VIII/140, Bd. I, karta 26/27 „...Das erste Erfordernis, die Angehörigkeit der Lehrer zur Minderheit, stellt ein Gebot dar, dem unter allen Umständen genügt werden muss. Zu einer Minderheit gehört, wer mit der Minderheit fühlt und denkt, für ihre erlaubten Bestrebungen Sympathie und Interesse hat, und ihre anerkannten Bedürfnisse mitempfindet. Wer, trotz aller Sprachkenntnisse, den Bestrebungen und Bedürfnissen der Minderheit fremd, ablehnend oder gar feindselig gegenüber steht, gehört nicht zur Minderheit, und darf daher in einer Minderheitsschule nicht unterrichten... Infolge der vertragswidrigen Einstellung von ungeeigneten Lehrern soll der Besuch der Minderheitsschulen in Zaborze und Mikultschütz zurückgegangen sein. Es liegt auf der Hand, dass durch die Einstellung von Lehrern, die nicht zur Minderheit gehören, oder derer Sprache nicht in genügendem Masse beherrschen, die Minderheitsschulen im Keime erstickt werden müssen“.

<sup>65</sup>) VIII/140, Bd. II, karta 112, „...hat Präsident Calonder auf die Mitteilung hin, dass demnächst mehrere Minderheitsschulen geschlossen werden, die Meinung geäußert, dass die Schliessung der Schulen wohl auf Einwirkung von deutscher Seite auf die polnische Minderheitsbevölkerung massgeblich zurückzuführen sei...“.

<sup>66</sup>) Był nim wówczas von Grünau, zarazem przedstawiciel Rzeszy przy Komisji Mieszanej i Trybunale Rozjemczym.

„...Ma on wrażenie — pisze Grünau — że polska mniejszość poddana jest ukrytemu naciskowi większości, który ma ten skutek, że mniejszość polska nie może się odważyć na wykorzystanie ofiarowanych jej szkół w tym zakresie, jaki odpowiadałby potrzebom całej ludności. Prezydent Calonder nie może tego wprost pojąć, że przy istnieniu 150.000 ludności, posługującej się wyłącznie językiem polskim, ma miejsce tak znikomą frekwencja w polskich szkołach, która w dodatku jeszcze wciąż maleje. Uważa on, że różnica między rozkwitem niemieckich szkół mniejszościowych na wschodnim Górnym Śląsku a obumieraniem polskich szkół na niemieckim Górnym Śląsku zostanie w Radzie Ligi Narodów uznana za rażącą i będzie interpretowana na niekorzyść Niemiec“<sup>67)</sup>.

Walnym poparciem obaw Calondera stał się memoriał złożony w dniu 1. VII. 1926 r. przez Związek Polaków w Niemczech — Dzielnica I wspólnie z Polsko-Katolickim Towarzystwem Szkolnym na Śląsk Opolski, który dotyczy polskiego szkolnictwa mniejszościowego w prowincji Górnego Śląska<sup>68)</sup>. Memoriał ten składa się z trzech części. Pierwsza z nich zawiera ogólne przedstawienie przyczyn upadku szkolnictwa polskiego i postulaty stawiane przez obie organizacje, a mające na celu podniesienie stanu polskich szkół. Część drugą (załącznik nr 1) stanowią statystyki, pokrywające się mniej więcej z urzędowymi; część ostatnia (załącznik nr 2) jest to szczegółowe, odrębne dla każdej szkoły omówienie przyczyn jej upadku.

Dokładniej streścimy tylko część pierwszą; jest ona rodzajem syntezy obu pozostałych części.

Jak wynika z treści tej części memoriału, istniała znaczna ilość przyczyn, które wywołały zanik polskiego szkolnictwa na niemieckim Górnym Śląsku. Do nich należą: możliwość przenoszenia dzieci ze szkoły polskiej do niemieckiej w ciągu całego roku szkolnego, nacisk na rodziców, sprawdzanie podpisów na wnioskach, szczególnie przez władze policyjne, rozszerzanie propagandy szkodliwej dla szkół polskich, wpajającej w ludność przekonanie, że świadectwa szkół mniejszościowych, wystawiane tylko w języku polskim (co było sprzeczne ze stanem rzeczywistym), nie będą w Rzeszy honorowane, wskutek czego utrudnione będzie otrzymanie tam zajęcia. Dalszymi powodami upadku polskich szkół mniejszościowych były — wedle słów memoriału — czynne wystąpienia i napady mające na celu niedopuszczenie do ich powstania, niezwykle niski poziom nauczania przy zupełnym braku kontroli ze strony władz nadzorczych i celowe ośmieszanie dzieci polskich. Szczególnie odstraszało na głęboko religijną ludność polską zaniedbanie nauki religii w szkołach polskich. Zdarzały się bowiem wypadki, że mimo istnienia szkoły od dwu z górą lat<sup>69)</sup> ani razu nie było w niej wizytacji proboszcza.

<sup>67)</sup> VIII/140, Bd. II, karta 123: „...Er steht aber unter dem Eindruck..., dass die polnische Minderheit unter einem geheimen Druck der Mehrheit steht, der sich dahin auswirkt, dass die polnische Minderheit es nicht wagt, von der ihr gebotenen Schuleinrichtungen einen solchen Gebrauch zu machen, der dem wirklichen Bedürfnis und der Bevölkerungszahl entsprechen würde. Präsident Calonder kann es einfach nicht verstehen, dass bei einer sich nur der polnischen Sprache bedienenden Bevölkerung von 150.000 Seelen ein so geringer Besuch der polnischen Schulen stattfindet und dieser ständig im Rückgang ist. Er meint auch, dass man in den Kreisen des Völkerbundsrats den gewaltigen Unterschied zwischen dem Blühen der deutschen Minderheitsschulen in Ostoberschlesien und dem Absterben der polnischen Schulen im Deutsch-Oberschlesien auffällig finden und diese Tatsache zu Ungunsten Deutschlands interpretieren wird...“

<sup>68)</sup> Ibidem, karta 162—171.

<sup>69)</sup> Memoriał nie podaje jednoznacznej miejscowości.

Po wywodach na temat przyczyn upadku szkolnictwa mniejszościowego na Śląsku Opolskim memoriał skonkretyzował żądania, które jego zdaniem mogły poprawić położenie tych szkół. Postulaty te zostały ujęte w 8 punktach:

1. przyspieszyć postępowanie przy załatwianiu skarg dotyczących szkolnictwa,
2. usunąć nieodpowiednie siły nauczycielskie ze szkół mniejszościowych,
3. stosować surowe kary wobec nauczycieli względnie urzędników, którzy dopuścili się naruszenia praw mniejszości,
4. wpłynąć na nauczycieli, aby dążyli do usunięcia wrogiej polskim szkołom propagandy,
5. wycofać zarządzenie, zezwalające na przenoszenie dzieci ze szkoły w ciągu całego roku szkolnego. Przenoszenie powinno być dopuszczalne tylko w ciągu pierwszego kwartału,
6. rozszerzyć kompetencje wizytatorów i stworzyć specjalny oddział dla szkolnictwa mniejszościowego przy Abteilung für Kirchen- und Schulwesen,
7. o ile w jakiejś miejscowości przestanie istnieć szkoła mniejszościowa, stworzyć tam automatycznie kursy języka polskiego i religii w tym języku,
8. wyposażyć szkoły mniejszościowe w podobne pomoce naukowe i sprzęt (szczególnie sportowy), jak to ma miejsce w szkołach z niemieckim językiem nauczania, aby warunki nauczania w obydwu rodzajach szkół były jednakowe.

W trzeciej części Memoriału zostały wyliczone — jak już wspomnieliśmy — przyczyny upadku poszczególnych szkół. Przeglądając jednak tę część jesteśmy zmuszeni stwierdzić, że przytoczone w niej okoliczności są nieraz błahe lub stanowią wypadki oderwane, nie nadające się do poczynienia uogólnień, dlatego też nie będziemy ich dokładniej omawiali.

Z przytoczonego memoriału przekonujemy się, że mniejszość polska na niemieckim Górnym Śląsku obserwowała z dużym niepokojem fakt zmniejszania się ilości uczniów w szkołach, wskazywała przyczyny tego zjawiska i szukała dróg dla poprawy sytuacji.

Streszczony powyżej memoriał obu polskich organizacji stał się bez wątpienia jedną z podstaw obszernego exposé Prezydenta Calondera, wygłoszonego po raz pierwszy na posiedzeniu przedstawicieli obu państw (tj. Polski i Niemiec) przy Komisji Mieszanej i Trybunale Rozjemczym — w dniu 22. X. 1926 <sup>70)</sup>. W punkcie 4 tego exposé, zatytułowanym: „Écoles minoritaires polonaises“ Prezydent Komisji Mieszanej najdokładniej <sup>71)</sup> przedstawił swe stanowisko wobec zaniku polskiego szkolnictwa na Śląsku Opolskim:

„...Stan szkół mniejszościowych na niemieckim Górnym Śląsku jest mało pomyślny... Ilość szkół mniejszościowych i ich uczniów, od początku już nadzwyczaj skromna, zamiast wzrastać, zmniejszyła się jeszcze w ciągu ostatnich lat. Ponieważ władze niemieckie, zgodnie z Konwencją, uwzględniają w pełni wnioski mniejszości o tworzenie szkół... dlatego też gdzie indziej należy szukać przyczyny tego zjawiska. I nie chodzi tu bynajmniej o spory czy kontrowersje prawne, które by przeszkadzały uczniom uczęszczać do tych szkół, lecz o rzecz zupełnie inną: oto rodzice należący do mniejszości posyłają swe dzieci przeważnie do szkół niemiec-

<sup>70)</sup> VIII/140, Bd. II, karta 221.

<sup>71)</sup> Najdokładniej ze znanych nam wypowiedzi na ten temat.

kich, a tylko nieznaczną ich część do polskich szkół mniejszościowych. Gdzie należy szukać przyczyn?...

Związek Polaków twierdzi — między innymi — że tak słaba frekwencja w polskich szkołach mniejszościowych daje się wytłumaczyć przez ogólną wrogość ludności niemieckiej w stosunku do tych szkół. Według Związku Polaków duża ilość polskich rodziców dała się zastraszyć tym wrogim nastawieniem i nie śmie posyłać swych dzieci do szkół mniejszościowych, aby nie narazić się wskutek tego na złośliwości i szykany ze strony niemieckiego przemysłu i handlu... Niestety mam podstawy, by wierzyć — pisał w swym exposé Calonder — że owa wrogość społeczeństwa niemieckiego w stosunku do polskich szkół rzeczywiście istnieje i stanowi jedną z przyczyn niepomyślniej sytuacji tych szkół...<sup>72)</sup>.

W pozostałej części exposé Prezydent Komisji Mieszanej omawiał środki zaradcze, które należy zastosować, aby podnieść stan szkolnictwa. Do nich należą: wydanie przez nadprezydenta obwieszczenia<sup>73)</sup> surowo wzbraniającego wszelkich wrogich wystąpień przeciw szkolnictwu<sup>74)</sup> polskiej mniejszości, zorganizowanie specjalnych kursów języka polskiego dla nauczycieli tych szkół i inne.

Zestawione powyżej wypowiedzi Calondera dowodzą jego dużej przychylności dla szkół polskich na Śląsku Opolskim. Dziwnym się tylko wydaje, że mimo tak obszernego przedstawienia przyczyn upadku polskich szkół przez Związek Polaków i Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne wymienia on stale tylko jedną z nich: <sup>74)</sup> wrogość ludności niemieckiej.

Na koniec należy jeszcze poznać stanowisko władz niemieckich wobec interesującego nas obecnie zjawiska.

Informuje nas o nim cały szereg dokumentów, najdokładniej pismo Proskiego do ministerstwa oświaty (Ministerium für Wissenschaft, Kunst und Volksbildung) z 22 stycznia 1927 <sup>75)</sup>. Najistotniejszy ustęp podajemy *in extenso*:

<sup>72)</sup> VIII/140, Bd. II, karta 221: „En Haute-Silésie allemande l'état des écoles minoritaires est très peu prospère... Le nombre des écoles minoritaires et des écoliers minoritaires, très modeste dès le commencement, a, au lieu d'augmenter, diminué au cours de ces dernières années. Puisque les autorités compétentes ont admis, conformément à la Convention, les demandes pour la création d'écoles au sens de l'article 106, et les écoliers annoncés pour les écoles minoritaires, il faut chercher ailleurs les causes du dit phénomène. Ici il ne s'agit, en effet, pas de litiges ou de controverses de droit, qui empêcheraient les écoliers de fréquenter les écoles, mais de tout autre chose: les parents minoritaires envoient, en général, leurs enfants aux écoles majoritaires allemandes et très peu de familles minoritaires envoient leurs enfants aux écoles minoritaires. Où en faut-il chercher des motifs? Le Związek Polaków fait valoir, entre autres, que la fréquentation si faible des écoles minoritaires polonaises s'explique par une hostilité générale, contre ces écoles, de la population majoritaire. Selon le Związek Polaków beaucoup de parents minoritaires seraient intimidés par cette hostilité et n'oseraient pas envoyer leurs enfants aux écoles minoritaires par peur de s'exposer, quand ils devront, en sortant de l'école, chercher des places et du travail aux chicanes et à la malveillance de l'industrie et du commerce de Haute-Silésie allemande. Malheureusement j'ai tout lieu de croire que cette hostilité du public majoritaire allemand contre les écoles minoritaires polonaises existe et constitue une des causes de la situation peu prospère de ces écoles...“

<sup>73)</sup> Obwieszczenie to zostało rzeczywiście wydane przez nadprezydenta i ogłoszone.

<sup>74)</sup> Choć wyraził się przy tym „une des causes“.

<sup>75)</sup> VIII/140, Bd. II, karta 226: „... Die Gründe für das geringe Interesse für die Minderheitsschulen bei der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien sind in erster Linie psychologischer Natur und darin zu finden, dass die polnische Minderheit in Deutsch-Oberschlesien mit dem Deutschtum historisch und völkisch, kulturell und geistig eng verwachsen ist und sich mit der deutschen Mehrheit zu einer gemeinschaftlichen Lebensführung und friedlichen Zusammenarbeit als etwas Historischgewordenem verbunden fühlt. Der Ideenkreis der polnischen Minderheit in Deutsch-Oberschlesien ist ihrer Ursprünglichkeit und ihrem Kern nach der gleiche wie der der Mehrheit und wird daher naturgemäß nur den Anschluss an die deutsche Kultur und das deutsche Wirtschaftsleben angestrebt, zumal die hiesige polnische Minderheit eine mehr oder weniger lose

„...Przyczyny małego zainteresowania szkołami mniejszościowymi ze strony polskiej mniejszości na niemieckim Górnym Śląsku są w pierwszym rzędzie psychologicznej natury i można je znaleźć w tym, że mniejszość polska na niemieckim Górnym Śląsku jest z niemieckością (Deutschtum) ściśle zespolona pod względem historycznym, narodowym, kulturalnym i duchowym i że czuje się zobowiązana do wspólnego życia i spokojnej współpracy z niemiecką większością jako do czegoś historycznie powstałego. Zasięg idei polskiej mniejszości na niemieckim Górnym Śląsku jest ze względu na swą istotę i pochodzenie ten sam, co niemieckiej większości, toteż mniejszość polska dąży oczywiście tylko do połączenia się z niemiecką kulturą i niemieckim życiem gospodarczym, tym bardziej, że jest ona na Górnym Śląsku zjawiskiem mniej lub więcej luźnym i nie stanowi zwartego organizmu kulturalnego, jak niemiecka mniejszość we wschodnim Górnym Śląsku. W rzeczywistości mniejszość polska na niemieckim Górnym Śląsku nie czuje się wcale jak mniejszość we właściwym znaczeniu tego wyrazu. Małe zrozumienie dla polskich szkół mniejszościowych ze strony mniejszości polskiej nie jest więc, jak z tego wynika, zupełnie zjawiskiem anormalnym... Jeżeli rozwój polskich szkół mniejszościowych nie osiągnął takich wyników, jak tego sobie życzyli Polacy, to powodów tego należy szukać nie w opozycji i przeszkodach ze strony niemieckich władz i niemieckiej większości, lecz we wspomnianych momentach psychologicznej natury i w nieuznaniu konieczności istnienia szkół mniejszościowych — o ile nie wręcz niechęci do nich — ze strony mniejszości. Skoro Pan Prezydent Calon-

Erscheinung ist und nicht ein kompakter Kulturkörper, wie es die deutsche Minderheit in Ostoberschlesien darstellt. In Wirklichkeit fühlt sich die polnische Minderheit in Deutsch-Oberschlesien gar nicht als Minderheit im begrifflichen Sinne des Wortes. Das geringe Verständnis der polnischen Minderheit für die polnische Minderheitsschule bedeutet daher keineswegs eine anormale Merkwürdigkeit, sondern entspricht durchaus jedem natürlichen menschlichen Empfinden. Wenn die Entwicklung der polnischen Minderheitsschule nicht den von den Polen gewünschten Erfolg gehabt hat, so ist der Grund hierfür nicht etwa in Widerständen oder Hemmnissen seitens der deutschen Behörden und der deutschen Mehrheitsbevölkerung, sondern in den erwähnten psychologischen Momenten sowie der Nichtanerkennung der Notwendigkeit der Minderheitsschulen, wenn nicht gar Abneigung gegen die Minderheitsschule seitens der Mehrheitsbevölkerung selbst zu finden. Wenn Herr Präsident Calonder schreibt, er habe Grund zu glauben, dass eine feindliche Einstellung der deutschen Mehrheit gegenüber der polnischen Minderheitsschule vorhanden sei, so ist diese Annahme irrig und keinesfalls begründet. Soweit bisher Minderheitsschulen beantragt wurden, sind diese Anträge lediglich der agitatorischen Arbeit und der Polonisierungspolitik treibenden Hetze des Polenbundes zuzuschreiben, die einen Keil zwischen der polnischen Minderheit und der deutschen Mehrheit zu treiben versucht, keineswegs aber ist das Verlangen der Gründung der Minderheitsschule aus der polnischen Minderheitsbevölkerung selbst heraus geboren. Tatsache ist jedenfalls, dass die Erziehungsberechtigten, sobald sie erfahren, dass ihre Kinder auf Grund eines Antrages zur Aufnahme in die polnische Minderheitsschule aus der deutschen Schule ganz ausscheiden, und in eine Schule übertreten sollen, in welcher nur in der polnischen Sprache unterrichtet und die deutsche Sprache nur lehrfachmässig behandelt wird, den gestellten Antrag meistens zurückziehen, weil die Eltern viel mehr Wert darauf legen, dass die Kinder die deutsche Sprache gut und flüssig erlernen... Das von der polnischen Minderheit geäußerte Verlangen nach polnischem Religionsunterricht und das demgegenüber weitaus geringere Verlangen nach polnischem Schreib- und Sprachunterricht zeigt, dass die Bevölkerung überwiegend nur den in der polnischen Sprache erteilten Religionsunterricht wünscht. Somit reicht an sich der polnische Minderheitsunterricht für die polnische Minderheit völlig aus, und ist die Errichtung besonderer Minderheitsschulen infolge mangelnder Beteiligung fast entbehrlich geworden... Während somit die deutsche Minderheitsschule in Ostoberschlesien aus etwas Historischgewordenem hervorgegangen ist, hat die polnische Minderheitsschule in Deutsch-Oberschlesien keine geschichtliche Entwicklung hinter sich. Das Historischgewordene hat aber erfahrungsgemäss eine viel festere Grundlage als das Neugeschaffene. Wenn daher der Besuch der polnischen Minderheitsschule ausserordentlich gering ist, so ist diese Tatsache durchaus verständlich“.

der pisze, że ma podstawy, aby wierzyć w istnienie wrogiego nastawienia niemieckiej większości do polskich szkół mniejszościowych, to pogląd ten jest błędny i zupełnie nieuzasadniony. Ilekroć dotychczas składano wnioski o utworzenie szkół mniejszościowych było to rezultatem jedynie agitatorskiej działalności i polonizującej „nagonki“ ze strony Związku Polaków, który próbuje wbić klin między mniejszość polską a większość niemiecką — w żadnym wszakże wypadku żądanie utworzenia szkoły polskiej nie wyszło z samej mniejszości. Faktem jest w każdym razie, że rodzice, gdy się tylko dowiedzą, że ich dzieci na podstawie wniosku o przyjęcie do polskiej szkoły mniejszościowej opuszczają zupełnie niemiecką szkołę i mają przenieść się do innej, w której nauka odbywa się po polsku, a język niemiecki jest traktowany tylko jako jeden z przedmiotów nauczania, najczęściej natychmiast cofają złożony wniosek, ponieważ przywiązują o wiele większą wagę do tego, aby dzieci ich znały dobrze i płynnie mowę niemiecką... Wyrażone przez mniejszość polską żądanie nauki religii w języku polskim i o wiele mniejsze w porównaniu z poprzednim żądanie nauki języka polskiego wykazują, że ludność życzy sobie głównie tylko nauki religii w tym języku. Tak więc w zupełności wystarcza dla mniejszości polskiej nauka polskiego i religii (der polnische Minderheitsunterricht), a tworzenie specjalnych szkół mniejszościowych wskutek braku zainteresowania nimi stało się niemal zbyteczne... Gdy więc niemiecka szkoła mniejszościowa na polskim Górnym Śląsku jest czymś powstałym historycznie, to przeciwnie polska szkoła mniejszościowa w niemieckiej części Górnego Śląska nie ma za sobą żadnego historycznego rozwoju. Jak jednak uczy doświadczenie, to, co utworzone jest drogą historycznego rozwoju, ma o wiele mocniejszą podstawę niż twory nowe. Dlatego więc, jeżeli uczęszczanie do polskich szkół mniejszościowych jest niezwykle małe, to jest to fakt zupełnie zrozumiały...“

Z powyżej przytoczonego wyjątku poznać można, że referat Proskego jest świetny jako wypowiedź polityczna i opracowany z dużą znajomością stosunków na Górnym Śląsku, co pozwoliło mu wyzyskać wszystkie okoliczności, na pozór usprawiedliwiające zanik frekwencji w szkołach polskich.

Jest to elaborat bardzo sugestywny, musiał więc wywrzeć zamierzone wrażenie u czynników oficjalnych, szczególnie zaś w Komisji Mieszanej. Na poparcie tego przypuszczenia przytoczyć można, że w czasie po roku 1926 nie znajdujemy już w dostępnym nam materiale źródłowym żadnych wzmianek, które by mogły świadczyć o niesłabnącym zainteresowaniu, poświęcanym przez Calondera kwestii upadku polskich szkół. Enuncjacje jego obracały się już tylko dokoła kursów doksztalcających dla nauczycieli i tworzenia komisji szkolnych (Schulkommissionen), tak iż narzuca się przypuszczenie, że argumenty wysunięte przez Proskego przekonały Prezydenta Komisji Mieszanej, który wobec tego uznał sprawę spadku frekwencji w szkołach polskich za ostatecznie wyjaśnioną.

W każdym razie referatu prezydenta prowincji Górnego Śląska, nie można pozostawić bez komentarza. Szczególnie zaś jedno z jego twierdzeń musi zostać dokładnie rozpatrzone i sprawdzone z innymi niewątpliwymi źródłami, jest ono bowiem podstawą dla całego rozumowania i z niego wypływają bez wyjątku wszystkie wnioski niemieckiego dygnitarza.

Gdyby źródła potwierdziły tezę Proskego, wówczas stanowisko od lat zajmowane przez naukę polską należałoby uznać za z gruntu fałszywe i w konsekwencji zmienić diametralnie nasz stosunek do Śląska i jego ludności.

Twierdzenie to mieści się w zdaniu:

„...mniejszość polska na niemieckim Górnym Śląsku jest z niemieckością (Deutschtum) ściśle zespolona pod względem historycznym, narodowym, kulturalnym i duchowym i czuje się zobowiązana do wspólnego życia i spokojnej współpracy z niemiecką większością, jako do czegoś historycznie powstałego“.

I nieco dalej:

„...W rzeczywistości mniejszość polska na niemieckim Górnym Śląsku nie czuje się wcale jak mniejszość we właściwym znaczeniu tego wyrazu“.

Wskazywanie na więź współżycia powstałą w ciągu wieków, na ściśle „zespolenie“ Polaków i Niemców na terenie Górnego Śląska jest atutem niewątpliwie mocnym i dlatego zapewne określenie „das Historischgewordene“ przewija się wciąż przez długi elaborat Proskego.

Czy jednak owa „więź“ istniała naprawdę?

Ponieważ literatura w tym wypadku nie stanowi dla nas żadnego materiału dowodowego, musimy się oprzeć bezpośrednio na źródłach:

Jak można wywnioskować z poniżej omawianego dokumentu<sup>76)</sup>, z końcem czerwca lub z początkiem lipca 1920 r. ministerstwo oświaty<sup>77)</sup> przesłało do ówczesnego prezydenta rejencji opolskiej kwestionariusz w sprawie szkolnictwa polskiego. Celem tego kwestionariusza było zorientować rząd, czy na podstawie art. 113 Konstytucji Weimarskiej tworzyć należy takie szkoły i na jakim terytorium. Czy pisma takie zostały rozesłane do wszystkich rejencji zamieszkałych w części przez Polaków — nie wiadomo.

Brauweiler, ówczesny prezydent rejencji opolskiej, w odpowiedzi na ten kwestionariusz przesłał obszerną opinię, której ciekawsze momenty przytaczamy.

Za tworzeniem takich szkół przemawiają względy następujące:

„...b) fakt, że ochrona tego rodzaju (narodowych, przyp. aut.) mniejszości oraz zawarowanie im ich językowej i kulturalnej odrębności stały się ogólnie uznawaną zasadą międzynarodową..., która pojawiła się jako następstwo fali ruchów narodowościowych, powstałych jeszcze na długo przed wojną. Nie można oczywiście zapomnieć, że rozwój tej zasady i jej silne popieranie przez naszych przeciwników stały się (dla nas, przyp. aut.) jednym z najgubniejszych narzędzi ich polityki. Przeciwnicy nasi, wszyscy niemal stanowiąc państwa jednonarodowe (reinsprachige Staatsgebilde), a więc bez zagrożenia swej własnej wewnętrznej polityki. świadomie ukuli tę broń dla zniszczenia Austro-Węgier i osłabienia Niemiec. Zasada ta jednak musi być uwzględniana, tym bardziej, że — jak już wspomniano — narodowo-językowy ruch (national-sprachliche Welle) powstał już na długo przed wojną i z dalszym oddziaływaniem tego czynnika należy się liczyć...

c) przez swą ustepliwość (Entgegenkommen) w sprawie języka (w szkolnictwie, przyp. aut.) udowodnią Prusy, że zerwały z poprzednią polityką mniej lub więcej gwałtownej germanizacji ...polskiej ludności. Zarazem

<sup>76)</sup> VIII/140<sup>e</sup>, karta 1—6.

<sup>77)</sup> Kultusministerium.

zostanie przez to dana pewność, że mniejszości narodowe, które pozostaną przy Prusach, nie będą w przyszłości natrafiały ze strony państwa na przeszkody w kulturowaniu swych odrębności...“

Przeciw tworzeniu szkół przemawia wedle Brauweilera:

„a) okoliczność, że przez wprowadzenie odrębnych szkół rozłam narodowościowy zostanie na zewnątrz oficjalnie uznany, co dostarczy propagandzie narodowej nowych punktów zaczepienia.

b) że (przez stworzenie tych szkół, przyp. aut.) zostanie utrudnione stopniowe oddziaływanie wyższej niemieckiej kultury na elementy obcojęzyczne, które występowało dotąd w postaci rozplywania się tych żywiołów w narodzie niemieckim (Deutschtum) pod względem zewnętrznym i wewnętrznym. Przeciwnie, przez systematyczne wychowywanie szerokich kół ludności w czystym polskim języku (Hochpolnisch), różniącym się od dzisiejszego „wasserpolnisch“ i innych dialektów, zniknie wiele przeszkód i ludność zbliży się do kultury polskiej“.

Po wyliczeniach tych prezydent rejencji opolskiej stwierdził, że przedwojenna „jednojęzyczna“ polityka (Einsprachenpolitik), choć upowszechniła język niemiecki i umożliwiła wprowadzenie go do urzędów, ale nie posunęła naprzód akcji germanizacyjnej (Deutschtumsarbeit). O akcji tej wyraził się Brauweiler:

„...Gdyby Prusy były w stanie przez jedno jeszcze pokolenie prowadzić spokojnie na Górnym Śląsku swą językową i kulturalną politykę, wówczas na podstawie przewagi niemieckiej kultury (nad miejscową polską, przyp. aut.) można by się prawdopodobnie spodziewać stopniowego wchłaniania elementu polskiego, ale wyłącznie drogą dobrowolnego wraśnięcia w naród niemiecki (Deutschtum), opartego na zrozumieniu materialnych korzyści z tego wypływających... Czasy, gdy przymus decydował o przynależności narodowej, minęły już przed wojną i muszą uchodzić za ostatecznie odrzucone...“<sup>78)</sup>.

<sup>78)</sup> Pismo z dnia 14. VII. 1920 pt. Gutachten zur Frage der Einführung rein polnischen Schulen auf Grund des Artikels 113 der Reichsverfassung: „...b) Die Tatsache, dass der Schutz derartigen Minderheiten und die Sicherstellung der sprachlichen und kulturellen Eigenart als Folgeerscheinung der schon lange vor dem Kriege einsetzenden nationalen Welle ein international anerkannter Grundsatz geworden ist, der bei der Liquidation des Krieges eine entscheidende Rolle gespielt hat. Nicht zu übersehen ist freilich, dass die Entwicklung dieses Grundsatzes und seine starke Unterstützung durch unsere Gegner eine der unheilvollsten Instrumente von deren Politik geworden ist, das sie sich — selbst fast alle annähernd reinsprachigen Staatsgebilde — ohne wesentliche Gefährdung ihrer eigenen inneren Politik zur Zerschmetterung Österreich-Ungarns und Schwächung Deutschlands zielbewusst geschmiedet haben. Es muss aber das Vorhandensein dieses Grundsatzes umso mehr berücksichtigt werden, denn als wie schon betont, die national-sprachliche Welle schon lange vor dem Kriege eingesetzt hat und mit dem Fortwirken dieses Faktors für absehbare Zeit gerechnet werden muss.“

c) ...Durch Entgegenkommen in der Sprachenfrage dokumentiert Preussen, dass mit der früheren Politik mehr oder weniger gewaltsamer Germanisierung der polnischen Bevölkerung, über deren Berechtigung unter den früheren Verhältnissen ich hier nicht urteilen will, gebrochen und damit die Sicherheit gegeben wird, dass bei Preussen verbleibende nationale Minderheiten in Zukunft in der Entwicklung ihrer Eigenart durch staatliche Massnahmen nicht gehemmt werden sollen...“

a) ...Der Umstand, dass durch die Trennung der Schulen die nationale Zerspaltung eine äusserliche Anerkennung bedeutsamster Art erfährt, und die nationale Propaganda neue Anhaltspunkte... erhält...“

b) Dass die von uns nach wie vor erhoffte allmähliche Einwirkung der deutschen überlegenen Kultur in Form einer äusseren und inneren Verschmelzung der anderssprachigen Elemente mit dem Deutschum erschwert und sogar umgekehrt durch die systematische Erziehung weiterer Volkskreise zur hochpolnischen Sprache — im Gegensatz zur jetzigen wasserpolnischen und sonstigen Dialekten — manches trennende Moment gegenüber Polen beseitigt wird und die Bevölkerung dem polnischen Kulturkreis näher gebracht wird“.

Wäre Preussen in der Lage gewesen in Oberschlesien seine Sprache- und Kulturpolitik

W końcowej konkluzji Brauweiler doszedł do wniosku, że ze względów politycznych mimo wszystko należy otwierać polskie szkoły, i to jeszcze przed plebiscytem na wszystkich terenach zamieszkałych częściowo przez ludność polską. Tworzenie ich tylko na Górnym Śląsku nie byłoby zręcznym posunięciem.

Enuncjacje te są dla nas tym wartościowsze, że pochodzą sprzed plebiscytu, kiedy nikt nie przypuszczał, że powstanie Konwencja Genewska, są więc wolne od tych wszystkich tendencji politycznych, których wpływowi uległy wypowiedzi późniejsze, a jako o 6 lat wcześniejsze od wypowiedzi Proskiego pozwalają nam głębiej sięgnąć w przyszłość.

Przytoczone wyjątki dają poszukiwane przez nas rozwiązanie. Okazuje się z nich bowiem, że owa „historycznie powstała“ jednolitość górno-śląskiego społeczeństwa, na której się oparła konstrukcja rozumowania prezydenta prowincji Górnego Śląska, nie odpowiada rzeczywistości. Brauweiler mówi zupełnie wyraźnie o ruchu narodowym (nationale Welle), który „pojawił się na długo przed wojną i z którym trzeba będzie się poważnie liczyć“ — a stwierdzenie to jest oczywistym zaprzeczeniem jednolitości.

Ciekawe jest określenie użyte przez niego przy tej sposobności „die national-sprachliche Welle“. Dowodzi ono bowiem, że dla władz niemieckich z okresu przed powstaniem Konwencji Genewskiej narodowość była utożsamiona z językiem, że bezpośredni związek między językiem ojczystym a narodowością był jeszcze wówczas powszechnie uznawany. I dopiero Konwencja Genewska, uzależniając przynależność do mniejszości (co jest jednoznaczne z przynależnością do narodu) od oświadczenia woli jednostki, dała impuls do wykluczenia przez władze niemieckie języka z pojęcia narodowości i do stwierdzenia, że to, jaki język ojczysty ktoś posiada, nie decyduje jeszcze o jego przynależności narodowej.

Przeciw wymienionemu twierdzeniu Proskiego przemawiają inne jeszcze wyjątki z przytoczonej opinii. Jest tam mianowicie mowa o „mniej lub więcej gwałtownej germanizacji“, o „przymusowych metodach niemczenia“. Tymczasem jest faktem oczywistym, że ludność, pod wieloma względami ściśle zespolona z narodem niemieckim i poczuwająca się do wspólności z nim, nie potrzebuje być specjalnie germanizowana.

Zupełnie przejrzysty jest też argument, w którym prezydent rejencji opolskiej daje wyraz obawie, że utworzenie szkół z polskim językiem nauczania będzie oficjalnym uznaniem faktu, że na Górnym Śląsku istnieją dwa narody: niemiecki i polski.

Najbardziej wszakże przekonywające są wywody na temat rezultatów dawnej pruskiej polityki, polegającej na zwalczaniu języka polskiego. Stwierdza w nich bowiem Brauweiler — a zdaniem naszym możemy mu ufać bez zastrzeżeń — że akcja ta nie dała żadnych wyników w kierunku zniemczenia ludności. Gdyby jeszcze przez jedno pokolenie można było stosować politykę „jednego języka“, to dopiero wtedy można by mieć nadzieję, że element polski będzie stopniowo wchłaniany przez naród niemiecki. Charakterystyczne jest, że o asymilacji narodu polskiego przez niemiecki Brauweiler mówi konsekwentnie

noch Menschenalter hindurch ohne Störung fortzuführen, so konnte man durch das Übergewicht der deutschen Kultur eine allmähliche Aufsaugung des polnischen Elements vielleicht erhoffen, aber nur durch das freiwillige auf der Erkenntnis des materiellen Vorteils der Anlehnung ans Deutschtum beruhende Hineinwachsen in Deutschtum... Die Zeiten zwangsweiser Einwirkung auf die Nationalitätenfragen waren schon vor dem Kriege vorbei und sie dürfen vollends jetzt als endgültig abgetan gelten...“

jako o czymś przysłym, spodziewanym dopiero, co ma stopniowo zachodzić. Wywody te, z których niedwuznacznie wynika, że na Górnym Śląsku jeszcze na długo przed Konwencją Genewską i późniejszymi twierdzeniami Proškego istniała ludność świadomia polska, podkreślająca swą odrębność i dbająca o jej utrzymanie, możemy poprzeć szeregiem dalszych dowodów.

Jednym z nich będą wyniki wyborów. Jak już widzieliśmy, władze niemieckie przyjęły za kryterium ilości Polaków na Górnym Śląsku sumy głosów oddanych na listy polskie. Metoda przyjęta przez nie była fałszywa, w każdym jednak razie ewentualne wzrastanie ilości głosów polskich, tj. ilości Polaków manifestujących swą polskość, niewątpliwie wykaże również narastanie polskiego ruchu narodowego i przybieranie jego na sile.

Wyniki poszczególnych wyborów były następujące <sup>79)</sup>:

Wybory do Reichstagu z 1903	—	96.862	głosów na listy polskie
„ „ „	z 1907	— 128.968	„ „ „ „
„ „ „	z 1912	— 120.912	„ „ „ „
wybory komunalne <sup>80)</sup>	z 1919	— 312.300	„ „ kandydatów polskich
plebiscyt <sup>81)</sup>	z 1921	— 464.543	„ „ za Polską

Obserwujemy wzrost stały i bardzo gwałtowny.

Można by postawić zarzut, że wybory są przeważnie wynikiem akcji przedwyborczej i nie odzwierciedlają rzeczywistych przekonań ludności. Nie wdając się w ewentualne odpieranie takiego zarzutu przytaczamy jeszcze inny przykład, też bardzo wymowny, dotyczący prasy polskiej na Górnym Śląsku, który również przeczy twierdzeniom Proškego. Mianowicie w Teczce „Polnische Presse“, obejmującej akta z lat 1890—1900 <sup>82)</sup>, znajduje się pismo bytomskiego Komisarza Granicznego Mädlera do landrata w Bytomiu. Przytaczamy wyjątek:

„...że na Górnym Śląsku agitacja polska niewątpliwie istnieje, dowodzi zwiększający się krąg abonentów gazet polskich, których ilość z istniejącego początkowo tylko „Katolika“ wzrosła do siedmiu...“ <sup>83)</sup>.

Z innego znowuż poszytu dowiadujemy się, że w 1911 r. było już na Górnym Śląsku 18 polskich periodyków, a abonentów 78.158 <sup>84)</sup>, w 1914 r. zaś ilość abonentów wzrosła do 86.370 <sup>85)</sup>.

Nie można zaprzeczyć temu, że zilustrowany powyżej ciągły rozrost prasy polskiej, połączony z powiększaniem się ilości stałych abonentów, dowodzi coraz silniejszego rozwoju i pogłębiania się polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku.

¶ Najdobitniejszym jednak <sup>79)</sup>zaprzeczeniem twierdzenia, które wypowiedział Proške, są powstania śląskie. Ludność Śląska w niezwykle ciężkich warunkach, odosobniona i pozostawiona sama sobie, nie zawahała się trzykrotnie porwać za broń i stanąć do nierównej walki — a wszystko za cenę złączenia z krajem macierzystym. Członkom społeczeństwa, które było zdolne do takich

<sup>79)</sup> Podane tu wyniki głosowań dotyczą całego obszaru plebiscytowego, po obu stronach granicy. Zaczepnięto je z rozprawy: Schwidetzky I., op. cit., str. 62—65, 75, 80—82, 96—98.

<sup>80)</sup> Korowicz M., op. cit., str. 33.

<sup>81)</sup> Ibidem, str. 37.

<sup>82)</sup> Polnische Presse, Abt. III, Fach nr 1, pismo z 12 lutego 1893.

<sup>83)</sup> „... Dass eine polnische Agitation in Oberschlesien unzweifelhaft vorhanden ist, beweist die wachsende Abonnentenzahl der polnischen Blätter, deren Zahl von dem ursprünglich allein vorhandenen „Katolik“ auf sieben gestiegen ist...“

<sup>84)</sup> Polnische Presse, Abt. III, nr 1, karta 58 nlb.

<sup>85)</sup> Ibidem, karta 151—163 nlb.

odruczów jak powstania, nie można odmówić świadomości narodowej, nie można o nich twierdzić, że nie rozumieli swej odrębności i że poczuli się do jakiejś „więzi“ z tymi, przeciwko którym walczyli.

Na podstawie wszystkiego, co powyżej przytoczyliśmy, stwierdzamy raz jeszcze, że najważniejsze, podstawowe założenie Proskego o jednolitości społeczeństwa Górnego Śląska nie odpowiada prawdzie.

Drugim bardzo ważnym jego argumentem jest, że mniejszość polska nie odczuwała zupełnie potrzeby własnego odrębnego szkolnictwa. W wielu bowiem — podług Proskego wypadkach, gdy rodzice zostali dokładniej poinformowani o programie nauczania w szkołach mniejszościowych — cofali swe wnioski, żądając tylko nauki języka polskiego i religii w tymże języku. Jest to więc jego zdaniem dowód, że mniejszość nie żąda w ogóle odrębnego szkolnictwa zadowalając się nauką religii i języka.

Argument powyższy mógł zostać użyty w odpowiedzi na exposé Calondera, zastrzeżenia jego bowiem dotyczyły tylko szkół mniejszościowych; stan nauki religii i języka polskiego nie został w ogóle przez Prezydenta Komisji Mieszanej poruszony. Tymczasem w oparciu o zestawione przez nas poprzednio statystyki widzimy jasno bezpodstawność tego argumentu: gdy ilość dzieci w szkołach zmniejszyła się 28-krotnie, to równocześnie frekwencja w nauce religii spadała 2,406 razy, a w nauce języka 2,247 razy! Chyba jest zupełnie oczywiste, że nie ma tu żadnego „ekwiwalentu“ zanikania szkół mniejszości polskiej.

Proske twierdził również, że Polacy na niemieckim Górnym Śląsku nie tworzą nigdzie grup zwartych. Nie wdając się w debaty powołamy rozprawę cytowanej już raz autorki<sup>86)</sup> pt. „Die polnische Wahlbewegung in Oberschlesien“. Z wykresów przytoczonych tam wynika, że w czasie od 1890 r. do 1912 w poszczególnych powiatach ilość osób po polsku mówiących wahała się od 50% (Prudnik, Racibórz) do 88% (Pszczyna, Rybnik). Stan ten zaś nie mógł się zbyt silnie zmienić w ciągu następnego dziesięciolecia.

Reasumując stwierdzamy, że referat Proskego, choć świetnie i z dużym znawstwem sytuacji politycznej napisany, referat, który niewątpliwie wywarł wpływ na współczesnych<sup>87)</sup>, nie może w żadnej mierze wyjaśnić przyczyn upadku polskiego szkolnictwa mniejszościowego na Opolszczyźnie.

Ponieważ zaś także i dwa poprzednie memoriały nie dały nam zadowolającej odpowiedzi, stajemy przed koniecznością przeprowadzenia samodzielnych poszukiwań źródłowych, mających na celu wyjaśnienie powyższego zjawiska — informacje zawarte w cytowanych wypowiedziach (Calonder, Proske i memoriał Związku Polaków w Niemczech) stanowiąc będą tylko wskazówki w naszych poszukiwaniach.

<sup>86)</sup> Schwidetzky I., op. cit., tablice.

<sup>87)</sup> Głównie chodzi tu o osobę Prezydenta Komisji Mieszanej.